Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV. | Nowy Sącz, dnia 11 września 1932. | Nr. 37.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.
Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.
Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.
Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.
CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Pokłosie dożynkowe.

Sunie barwny korowód upstrzony jaskrawem kwieciem, złotym i srebrnym kłosem, połyskającym lekkim kiściem owsa, szumiący pochrzestem dojrzałych zbóż. Na zamek królewski, folwark Jagiellonów, do świadków dawnej chwały tej potężnej Rzeczypospolitej, która jedną ręką pług i sierp, a drugą miecz groźny nad głowami wrogów dzierżyła. Szumią złote kłosy dożynkowych wieńców tam, gdzie ongi pióra husarskie i stal zbroje pancernego towarzystwa pochrzęstem groźnym się odzywała. Synowie dawnych Polaków pogodzili dziś dwa odrębne dawniej światy świat rolnika-siewcy i żniwiarzy z światem obrońcy Ojczyzny.

A teraz wzorem przodków idą pokłonić się w starej Zbyszkowej Oleśnickiego kollegjacie temu Puniezusickowi, przed którym czoła chyliły się mocarnych Jagiellonów, Wazów i Sobieskich. Przychodzą synowie tych półdzikich juchasów, którzy nie żadnym rozkazem piśmiennym powołani, ale sercem i intuicją wiedzeni Majestat Królewski z rąk Karola Gustawowych żołdaków ratowali. Chylą się karnie piękne czoła łąckich juchasów i wieńcem siwizny ozdobione, sędziwe skronie podegrodzkich gazdów. Barwne wstęgi z głów dziewczętom spływają, mieszają się z warkoczami, walają w pyle posadzki. Serca tego dumnego, hucznego korowodu ścielą się w proch do nóg Temu z złotej monstrancji, który spogląda na nich tem miłosiernym okiem, jakiem patrzał na Sobieskiego, idącego pod Wiedeń.

Już wyszli z kościoła. A teraz uroczyście, poważnie, jakby w rytm starego poloneza suną przed ganek dziedzica. Dziedzica niema. On daleko, tu zastępuje go włodarz, Starosta. Przewija się barwny korowód popod gankiem Pana Starosty. On zasię sam, Włodarz wielki, Gospodarz znamienity stoi z miłym uśmiechem na ustach, bo serce rozpiera mu radość olbrzymia, gdy widzi te rzesze żeńców składających prześliczny wieniec swych prac u stóp Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jakże się niema radować z tego dnia pogodnego, strojów barwnych i plonu złotego, gdy wszyscy obiecywali mu plon lichy, a już nawet, co było urosło, burza zebrać nie dawała a on mimo to widzi plon obfity, ziarno ciężkie, sucho i czysto zebrane. Widzi u stóp swoich plon zabrany w spokoju i bez hałasów, toteż raduje się serce jego radością wielką i godziwą.

Później zasiadł na swojej w całym majestacie reprezentowanej tu Rzeczypospolitej a u stóp Mu składają te wieńce prac i znojów rolnika-obywatela.

Wesoło brzmi piosnka. Cieszą się wszyscy z pomyślnie zakończonych prac. A gdy zaś później w ogrodach nad Dunajcem na zabawę się zebrali, było prawdziwe zakończenie staropolskich dożynek. Dużo zabawy i radości przy skromnej zastawie.

Gdy się patrzy na ten piękny przejaw uczuć wsi, musi się serce radością przepełniać. Jakże tu nie cieszyć się widząc tych pracowników z roli Państwa w takiej wielkiej ilości. Nie były dożynki żadną manifestacją polityczną. Nie. Były tylko defiladą wyrobienia obywatelskiego na wsi. Wieś cicha zimna, wręcz kamienna ma w sobie tych śpiących w stal zakutych, niezwalczonych rycerzy Bolesławowych. Ma tę niezmożoną tężyznę ducha „co się strzał nie boi, a za oręż stoi.“ Widzę te tłumy dożynkowe rozentuzjazmowane, butne i pewne swe siły płynącej ze zrozumienia i wykonania swych obywatelskich obowiązków i przypomina mi się Sienkiewicza „Potop“. Polska pozwoliła się zalać Szwedom, a byli, którzy połączyli się z wrogiem, ale na zew Ojczyzny stanęli wszyscy przy Niej. Tak i teraz.

Idą czasem chłopi na szum, nie mający na celu dobra Rzeczypospolitej, ale gdy przyszło pokazać swą duszę, to widzieliśmy ją w ubiegłą niedzielę, rogatą, jurną a pewną siebie i pogodną, bo spełnila swe obowiązki.

A więc w górę serca — Ciesz się Polsko, lud Twój zawsze Tobie całem sercem i duszą oddany.

—o—

Chłopom ku rozwadze.

(Dokończenie.)

Jest rzeczą wiadomą, że ówczesni dyktatorzy ludu, którzy wówczas wyrośli na barkach chłopskich za dewizę swego działania uważali: naładowanie kieszeni i zgoła nic więcej. Zamiast pracować dla dobra ludu wolą którego zostali wyniesieni na stanowisko przedstawicielstwa Narodu to oni lwią część czasu trawili na kłótniach o prezesostwa i teki ministrejalne i t.p. introtne stanowiska. Zamiast starać się ulżyć ludowi pogrążonemu w tradycyjnej już zda się niedoli to oni czas marnowali na kłótniach wzajemnych na prowadzeniu, karjerowiczowskiej polityki. Któż bowiem nie zna partyzanckiej zgubnej roboty ówczesnych sejmowiczów. Jest faktem niezaprzeczonym, że gdyby ówcześni trybuni ludu chcieli byli zjednoczyć się w całość i zgodnie harmonijnie współpracować to dokonać mogliby rzeczy naprawdę wielkich, rzeczy wzniosłych, rzeczy które zasługują na miano nieśmiertelnych zespolenia masy chłopskiej w jeden potężny obóz i pchnięcia go do służby dla Państwa. Opinja wybitnego parlamentarzysty o sejmach przedmajowych brzmi: Wybitni posłowie zawierali interesy z Państwem i nie płacili podatków, nie można im było nic zrobić, bo za nimi stoi partja. Dyrektor Banku państwowego kradnie i kraść pozwala ale siedzi, bo bronią go ci, co biorą.

Korupcja stronnictw polegała na wymuszaniu na rządzie i na ministrach korzyści dla członków stronnictw ze szkodą kraju. Gdy się czyta o ówczesnych stosunkach to włosy stają na głowie i wierzyć się nie chce, że tak daleko dojść mogła przewrotność i perfidja ludzi, postawionych bądź co bądź na mierniku Narodu. Wobec takich stosunków kto wie co było by się stało; gdyby w Polsce nie znalazł się człowiek który ze zmarszczonem obliczem stanął pośród zwyrodniałej jaczejki sejmorośców i odezwał się groźnie; dosyć, szuje tojdckiej roboty, dosyć złodzieje grosza publicznego, dosyć trwoniciele wartości i walorów siłniespożytych, tkwiących w ludzie i rozpędził na cztery wiatry bandę dorobkiewiczów.

Nie można powiedzieć aby wszyscy posłowie czy senatorowie ludowi w ten sposób postępowali. Prawda, że były tam jednostki szlachetne, które całą swą jaźń i jestestwo oddawali na usługi tego ludu. Oni też ze wstrętem, a również z obawą spoglądali na przyszłość. Nic też dziwnego, że kiedy nadszedł przełom oni przyjęli go z niekłamaną radością. Przełom ten dokonał selekcji wśród ludowców. Wszyscy ci którzy pragną pomyślnego rozwoju i rzetelnej pracy dla Państwa są dzisiaj w szeregu i pod rozkazami Tego, który niegdyś w szarym mundurze jako buntownik, rewolucjonista wyruszył na krwawy bój, by walczyć o wolność Tej, którą nad życie ukochał, a obecnie wywiera wpływ decydujący na jej losy. Jesteśmy za tem całą duszą, aby chłopi zorganizowali się w jeden potężny obóz świadomych swych celów i środków które do osiągnięcia tychże mają prowadzić. Powiecie przecież „obrońcy prawa“ rzucili również na wieś hasło organizowania się pod płachtą „zielonego sztandaru“. Owszem ale zanim hasło ma stać się skutecznem i pożytecznem dla chłopów to musi jego treść i sposób przeprowadzenia ulec zmianie.

Menerzy partyjni bowiem jak zwykle bojąc się li tylko o swoje kieszenie rzucili hasło organizacji chłopów dla przywódców, a myśmy są zdania, że chłopi powinni się zorganizować ale dla siebie samych dla obrony swoich interesów czyli chłopi dla chłopów. Mniej uświadomiona i ciemniejsza cząstka chłopów idzie na lep demagogicznych haseł zbankrutowanych (polityków) biorąc na serjo bezkrytycznie ich obiecanki co to za raj (niczem bolszewicki) nastąpi gdy oni dojdą do władzy.

Przedewszystkiem do władzy nie dojdą, bo nie pora na to, aby w chwili naprężenia sytuacji międzynarodowej oddawać władzę w ręce ludzi, którzy już raz mieli sposobność pokazać jak rządzić umieją gdy dostaną się do koryta. Przyczyna kryzysu nie tkwi bynajmniej w rządzie ale w ogólnoświatowem położeniu gospodarczem. O ile organizm całego świata jest chory to i Polska jako składnik tego organizmu musiała również ulec zakażeniu ogólną chorobą. I choroby tej nie wyleczą żadne szumne frazesy i bufnczuczne powiedzonka demagogiczne z pod zielonej płachty, dopóki wyleczonym nie zostanie ogólnoświa-

towy organizm z bakcyla kryzysu. Nie ulega jednakowoż najmniejszej wątpliwości, że kryzys dawałby się znacznie dotkliwiej odczuć dla chłopów, gdyby nie przezorna i pełna troskliwości polityka rządu, który mimo tego, że znajduje się w niezwykle ciężkiem, położeniu finansowem stara się przyjść za wszelką cenę z pomocą rolnictwu, bo zdaje sobie doskonale z tego sprawę że jeżeli runie rolnictwo to taki sam los spotka i Państwo. Świadectwem troski i położenia głównego nacisku na rolnictwo jest zamianowanie osobnego wysokiego urzędu dla rolnictwa, a mianowicie wicepremjera dla spraw gospodarczych świadectwem zwołanie sejmu gospodarczego i narad byłych premjerów rządów pomajowych.

Chłopi jak to już wyżej wspomnieliśmy muszą zorganizować się ale rolniczo dla udoskonalenia zbytu swoich towarów ale nie dla was chłopskie łupiskóry tylko pod opiekuńczemi skrzydłami rządu grupie posłów ludowych w B.B.W.R., bo wtedy będą mieć gwarancję, że wszystkie postulaty będą słyszane tam gdzie być powinny i mogą liczyć na załatwienie w myśl dobra i pomyślnego rozwoju wsi, bo tylko w obozie owym wre rzetelna i bezinteresowna praca dla dobra Pańtwa i obywateli, według słów marszałka „Idą czasy których marzeniem pracy będzie wyścig pracy“.

Światlejsza grupa chłopów jnż zrozumiała, że jedynym jej ratunkiem, to zorganizowanie się w zwarty obóz przy grupie posłów ludowych BBWR.

Na reszte czekamy, bo sądzimy, że zdrowy rozsądek chłopski nie da się nabrać na demagogiczne hasła spekulantów którzy nad tem tylko przemyśliwują jakby wydostać się na czoło władzy, by znowu jak niegdyś żerować na chłopskiej skórze.

FARON PIOTR
Szczereż koło Łącka.

Uroczystości dożynkowe w N. Sączu.

Obchodziliśmy dotąd w Nowym Sączu, stolicy naszego Podhala niejedno święto i uroczystość, urządzaliśmy rozliczne zjazdy, zloty i rocznice, oparte jednak mimo wszystko na podobnym szablonie, mogącym być z góry ułożonym i przewidzianym nie wnoszącym w poszczególne programy nic prawie nowego i oryginalnego — tego rodzaju jednak uroczystości szumnej, szerokiej i szczerej, demokratycznej, ludowej a przedewszystkiem polskiej, jakie świadkami byliśmy dnia 4. bm., tego rodzaju głębokiej, serdecznej i wiernej umiłowaniem naszych podhalańskich ugorów manifestacji nie widzieliśmy dotąd w murach naszego miasta, mimo iż mieliśmy już szereg zjazdów przyjęć wysokich dygnitarzy, szereg powitań, rocznic i t. p. Szczere, ogromne serce chłopskie, wierność Rzeczypospolitej i umiłowanie ziemi, duma i siła tworzenia powaga swego posłannictwa: oto momenta, które rozbłysły tak ślicznie i jasno w uroczystości naszych Dożynek powiatowych, że czająca się dzisiaj ciężka troska: przesilenia, biedy, kryzysu, demagogji i knowań podziemnych wrogów siłą tego cośmy zobaczyli musiała ustąpić miejsca już nie teorji i luźnym może nieraz hasłom, ale szczerej, żywiołowej radości, że nie jest tak źle w naszej Rzeczypospolitej, jak to wrogowie nasi wewnętrzni i zewnętrzni chcieliby przedstawić. Kraj, który ma tak dorodnych, poważnych i pełnych swej siły chłopów, chłopów patrzących tak radosnymi oczyma może być pewnym jasnego dnia jutrzejszego.

Dożynki powiatowe, urządzone poraz pierwszy w Nowym Sączu staraniem MTR.—TSL. oraz Związku młodzieży ludowej wypadły też nadzwyczajnie! Równocześnie w wielkiem tem święcie ludowem wzięły udział dwie organizacje, propagujące w swych szeregach przysposobienie rolnicze. a to Związek strzelecki i Ochotnicze Straże Pożarne. Starosta pow. dr. Lach, znany ze swej pracy na terenie popierania rolnictwa w powiecie nowosądeckim zainteresował się gorąco zagadnieniem, dał do dyspozycji insruktorów rolniczych TWP., którzy zabrali się szczerze do pracy, a specjalny komitet uroczystości, z panami mgr. Ćwikowskim, Klimczakiem, Izdebskimi Cylą, Marcinkiem na czele zorganizował pamiętny, niezapomniany dzień! Równocześnie naczelnictwo Okr. V. Straży pożarnych zwołało zjazd swoich oddziałów do N. Sącza a Obwód Zw. Strzeleckiego zarządził koncentrację pułku, złożonego z oddziałów wiejskich, prowadzących u siebie, jak wiadomo dające bardzo piękne wyniki przysposobienie rolnicze. Równocześnie poszedł zew na wieś, że miasto Nowy Sącz rade przyjąć rolnika, że pragnie, nieświadome jego trudu powitać chłopa siewcę, oracza i zbieracza, że cieszy się i godnie chce przyjąć tych poważnych żniwiarzy, którzy na ręce reprezentanta — włodarza p. dra. Łacha chcą złożyć nietylko swe cudne, bogate, przemyślne wieńce — ale swe dobre, niezepsute, godnością i umiłowaniem tchnące serca!

Nie poszedł na darmo cudny zew i oto rozsłoneczniła się niedziela 4-go, pamiętna nietylko dla miasta, ale dla olbrzymich blisko 12 tysięcy rzesz chłopskich, które jasne, uśmiechnięte i rade, z wozami banderjami i muzykami przybyły na dożynki. Już w przeddzień 3-go po posiedzeniu Zarządu Okręgu V. Straży pożarnych zebrały się tłumy na akademji Straży, pożarnych w Sokole, gdzie przemawiał podniosle p. starosta dr. Łach, a zespoły strażackie śpiewały chórowo i odegrały nadzwyczaj udatnie sztukę teatralną. Straż pożarna wysłała też rano swe 3 orkiestry 4-go na pobudkę, poczem na strażnicy odbyły się pokazowe ćwiczenia. Doprawdy, niedoceniamy znaczenia straży. Jak jednak piękne i zgrabne były skoki, uskoki i zaskoki (nie znamy się niestety na tem) drużyn, rozwijających drabiny momentalnie osądzą ci, którzy przypatrywali się świetnie zećwiczonym, zgrabnie i momentalnie pracującym oddziałom. Również i drużyny gazowo-ratownicze kobiet brały chlubny udział w pokazie. A skromna wystawa zawodowych strażaków z N. Sącza, ukazująca miniaturowe pokazy narzędzi pożarniczych poprostu jak cacka wykonanych przez tychże, wraz zgrabne modele domów, chat itp. przynoszą zaszczyt tym pracownikom oraz ich komendantowi.

O godz. 9.30 zaroił się stary dziedziniec Zamku Jagiellonów, ze wszystkich stron zaczęły przybywać tłumnie rzesze chłopskie z furami, banderjami i wieńcami. O godz. 10.15 ruszył pochód ku farze, prowadzony przez mistrza ceremonji dyr. Fydę, ubranego w cudny strój podegrodzki, w asystencji akademiczek i akademików chłopów, poczem w kościele odbyła się msza św. z kazaniem ks. prałata Mazura oraz poświęcenie wieńców. Poczem rozwinął się od rynku wspaniały pochód.

I rozpoczęła się defilada, jakiej Nowy Sącz jeszcze nie widział. Przeszedł więc naprzód pułk „Strzelca“, podzielony na 3 bataljony, z obwodu Nowy Sącz prowadzony przez kmdta pow. Buszkę z Ropczyc, pod komendą bataljonowych ze strzelecką orkiestrą z Bobowej na czele! Bataljon II. nowosądecki poprzedzała strzelecka orkiestra z Łużnej (pow. Gorlice), bataljon III. orkiestra kolejarzy ze St. Sącza. Półkompanje strzelczyń (N. Sącz — Muszyna — Grybów) dowodzoną przez kmdtkę, Zemlankę prowadziła orkiestra uczniów gimnazjum II. z Nowego Sącza. Żwawym, dziarskim krokiem, z karabinami na ramieniu, przy dźwiękach wybornych orkiestr, przemaszerowała niewidziana dotąd w N. Sączu siła strzelecka, w ilości ponad 1200 ludzi, budząc swą zwartością, postawą i masą niekłamany podziw i zdumienie! A potem nadeszła poważna, postawna, błyszcząca złoconymi kaskami brać strażacka z powiatu nowosądeckiego, w sile 1000 ludzi prowadzona przez instruktora Okr. V. Straży pożarnych druha Małyskę. Za orkiestrą strażacką z Piwnicznej szedł piękny sztandar z Grybowa, poczem nieprzerwany ciąg ochotniczych straży pożarnych, ze strażami z N. Sącza, St. Sącza, Grybowa, Piwnicznej, Barcic, Łącka, Muszyny na czele. Straże południowej części powiatu poprzedzała nadzwyczaj piękna i w wolnem tempie grająca orkiestra ruska Łemków z Krynicy, a zwarty, poważny krok, kroczących za nią oddziałów i postawa przypominała starych grenadjerów. Jako ostatni przejechali rowerami umundurowani sportowo członkowie Klubu sportowego O. Str. Poż. N. Sącz — oraz pełnym gazem autosikawkami obsady strażackie motorowej, zawodowej straży z N. Sącza, Krynicy i St. Sącza.

Aż nadszedł moment, który szczerze i głęboko wzruszył wszystkich widzów, złożonych przeważnie z mieszczuchów, nie zdających sobie sprawy z podstawowej. Oto w oddali ukazał się barwny, rozśpiewany, bajecznie kolorowy korowód dożynkowy, płynący kilkutysięczną masą, wśród dźwięków orkiestr dętych, wiejskich smyczkowych i śpiewu dożynkowych gromad przepięknie, przyodzianych żniwiarzy, posuwający się wśród banderji konnych, z czworokonnymi wozami, nadzwyczaj gustownie ozdobionymi — zwolna i rozśpiewanie!

Szły więc naprzód allegorje, pomyślane i ułożone przez sekr. O. T. R. Klimczaka, posuwające się z takiem prawdziwem nabożeństwem i takiem dostojeństwem swej roli, że coś za serce chwytało. Oto po twardym granicie miejskiej ulicy posuwał się pług, zaprzężony w parę koni: wiódł go oracz z zakasanymi parcianymi „portkami“ i zawiniętymi rękawami u białej koszuli młody gospodarz, ten sam, co od lat ora swe ukochane górskie, pohalańskie ugory. Za nim w oddali w przecudnej kapocie szczereżkiej (z pod Łącka) poważny siewca (p. Potoniec, starszy) z zapaską pełną zboża, które rozrzucał wkoło, a potem zwyczajna, chłopska brona i za nią żniwiarka. Szli dalej żniwiarze z kosami i parę czwórek dziewcząt z sierpami, wreszcie wóz pełny zboża, zmierzający do stodoły. Zamykał ten głęboko pomyślany obraz drabiniasty wóz z dwoma gosposiami: starsza poważna trzymała chleb, młodsza, przepiękna dziewczyna plastry miodu na tacy! Przepiękny, niezapomniany obraz zwoju chłopskiego i trudu, pracy Tych, co „żywią i bronią!“ Nic więc dziwnego, że obraz ten wywoływał oklaski żywiołowe i serdeczne okrzyki tysięcznie zgromadzonych wzdłuż ulic tłumów.

A potem runęły dożynki! Piękne, kraśnie przyodziane dziewoje, szwarni chłopcy, poważne gosposdyne i dumni gospodarze. Gminami, z wieńcami i plonem na czele, wśród śpiewu i basów rżnięcia, przy brzęczeniu litych pasów podegrodzkich, skrzypieniu kół u wozów. przy porukiwaniu i przyśpiewce posuwał się barwny korowód żniwiarski. Otwierała sznur żywy orkiestra z Grybowa i duża grupa ze St. Sącza. Poczem szedł Chełmiec polski, z wieńcem we formie orła, Kurów z kopą z dorodnych cebul,

TADEUSZ SZCZECINA.

Ziemia śpiewająca.

JWPanu Drowi Maciejowi Łachowi, Staroście nowosądeckiemu, Niestrudzonemu Pracownikowi i Przyjacielowi Ludu Podhalańskiego.

Często mi ziemia śpiewała. Gdym miedzą szedł pomiędzy pszenice i owsy, pod wschód słońca, szukać spokoju i rozszalałego zapachu polnych róż i polnych jabłoni i dzikich grusz. Śpiewała mi zawsze, najsłodziej, najwierniej, najpysznięj. Śpiewała swojemu synowi.

Nikt tak nie śpiewa jak ziemia. Nikt tak wspaniale nie potrafi wołać, nikt nie umie tak do siebie przygarnąć, jak ona.

Czasem ziemia gniewa się. Gniewa się posuchą' nieurodzajem, nachmurzonem niebem. Cierpi także ziemia. Zupełnie jak człowiek. Jest nieszczęśliwa wtedy, smutna, szara bez blasku.

Dobra jest ziemia. Zawsze. Ale najlepsza, kiedy śpiewa...

Dawno nie widziałem i nie słyszałem ziemi śpiewającej. Nobdy byłem dla niej. Prawie zapomniałem, że ona jest. Mimo, że tak blisko koło mnie bywała. Że tęskniła za mną, że nieraz płakała powalonemi wichrem zbożami i drzewami, że mgła jej źrenice zachodziły.

O tęsknoto Ziemi, jedynej Matki, jaka mi pozostała ze wszystkich matek!

Przyszła ziemia do mnie, śpiewająca ziemia i rozpaliła miłości do siebie słoneczną, namiętną. Przyszła polnemi ścieżkami, roztęczona, uśmiechnięta, rozśpiewana. Chociaż o niej zapomniałem. Nie, nie prawda nie zapomniałem! Rwałem się do niej męką tęsknicego serca, które usiłowały spalić, niby skwary ogromne, złości miasta.

Wyrzuciłem złość jak kąkol. Miłość na jej miejscu zasiałem. Skwitała mi wiosną nieśmiertelną, poezją wierzb i brzóz przydrożnych, kochanek moich najwierniejszych.

Wychodziłem na pola, na miedze garściami chwytać słońce, całować kochanki moje: wichry: brzozy. Pognała mnie do nich wierna tęknota i miłość wyssana, niby zapach i mleko, z piersi ziemi. O ziemio! wierna i nieśmiertelna matko!

Przyszła do mnie ziemia, do miasta. Do nikogo, jeno do mnie! Jam największy i najdawniejszy jej kochanek. A ziemia jest wierna...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Widzą naokoło siebie mnóstwo barw, świateł, ludzi i szczęścia. Przed oczyma mojemi rośnie jodłowa trybuna w kępach świeżej zieleni. Wszystko się śmieje: domy, niebo, wieńce i oblicza. Na kamienne chodniki, w wąskie duszne ulice wkroczyła rozśpiewana ziemia. Wkroczyła pszenicą, żytem, jęczmieniem i owsem. Pękami zieleni, różnobarwiem ludu „brzękiem kos i sierpów, niebiesko-złotym uśmiechem przodownic. Wtargnęła, rozszumiała śpiewem. Coś się skrzepiła szerokim, mocnym oddechem ziemi. Tchnieniem bronzowych zagonów i zielonych łąk opijających kwiatami grzmi pieśń:

Zaszumiało zboże, jak ogromny las,
plon niesiemy Tobie w dożynkowy czas!
niesiemy Ci kłosy, niesiemy Ci plon
snopy rozdzwonione, jak złocisty dzwon — — —
nucimy śpiew żniwny, aż niebiosa drżą,
oczy się nam śmieją, sierpy w słońcu lśnią —
niesiemy Ci wiano, Ty Starosto nasz
wiano naszej pracy — sercu, które masz!
wielkiem szczęściem człeka
takie serce mieć!
dziś kłonim się Tobie:
pan, dziewczę i kmieć — — —

Suną, szeleszczą snopy za snopami, wieńce za wieńcami. Walą Siedlce i Nawojowa, Rdziostów i Gołąbkowice, Grybów, Podegrodzie, Zabełcze, Stary Sącz, Zbyszyce, Jamnica, Kurów, Kamionka Wielka i Obidza, Łazy Biegonickie i Biegonice, Barcice i Ptaszkowa, Gostwica i Łyczana, Piwniczna i Zawada, Łabowa, i Frycowa, Łącko i Szczereż i tyle innych wsi, że zapamiętać niesposób.

Ziemia dojrzała śpiewa, starosta—gazda kłania się i dziękuje, ściska dłonie i uśmiecha się. Jest jak jeszcze nigdy. Ten i ów coś tam koło oczu poprawia, chociaż okularów niema. Jakiś starszy pan, łka jak dziecko. Chylą się snopy i wieńce, słońce kładzie się miłowaniem i pieszczotą na nich a ponad tem wszystkiem przewala się pieśń, niby orkan, pieśń wiecznie żywa i wiecznie nieśmiertelna. To ziemia śpiewająca. To ziemia karmiąca i miłująca. Ziemia, komunja trudu wykuwania oblicza narodu.

—:o:—

Do Wszystkich Zespołów, które brały udział w Dożynkach Pow. w N. Sączu dnia 4 września br.

Ze względu nato, iż chcielibyśmy zebrać wszystkie przyśpiewki i przemówienia dożynkowe, prosimy przeto bardzo o nadesłanie z poszczególnych zespołów pod adresem naszej redakcji przemówień i przyśpiewek, które dany zespół śpiewał na dożynkach w N. Sączu, i to o ile możności z nutami.

REDAKCJA „GŁOSU PODHALA“.

Barcice, które niosły wieniec z orłem polskim, zrobionym z kaliny, białych jagód i jałowca oraz Piwniczna z orłem polskim, zrobionym z owsa. jęczmienia i pszenicy. Wieniec ten prosty, a nadzwyczaj pomysłowy i prawdziwie wiejski wywołał zachwyt. Następnie posuwała się banderja ze Zawady, oraz dwa wozy w czwórki zaprzężone z orkiestrą, poczem szedł Nowy Sącz, z pięknym wieńcem dębowym. Piękne to że i nasi przedmieszczanie pomyśleli o wspólnej pracy rolniczej z chłopem! Podegrodzie niosło wymyślne drzewko a Łyczana, ubrana strojnie olbrzymią kopę. Furorę wywołała Wolica, prowadzona przez przodownika Farona, z prostem, a jednak charakterystycznem drzewkiem nabijanem jabłkami — przy doskonałych przyśpiewkach tego — oraz ładni chłopcy ze Szczereża, przybrani w przepiękne stroje oraz pawie pióra! Ozdobny bukiet niosły strzelczynie z N. Sącza. Zniwiarze z Mochnaczki, Rusini, szli z melodyjną na głosy entuzjastycznie śpiewaną pieśnią a Czerniec wiózł ładnie pomyślaną i zgrabnie wykonaną minjaturę wozu ze zbożem.

Bukiet z Ptaszkowy to prawdziwe cacko, setki orzechów laskowych owiniętych na krzyż z źdźbła zboża świadczą o trudzie tamtejszych dziewcząt! A dalej dwa wieńce we formie gwiazd, uwitych ze zboża, pomyślanych prawdziwie artystycznie niosło Krasne potockie i Biegonice. Tradycyjne, niestety zaniedbywane u nas regjonalne stroje zaprezentowały silne zespoły z Łącka, Czaczowa, Barnowca, Siedlec, Gostwicy, Librantowej, Fodola Kukuszki, Zbyszvc, Siołkowej, Białej niżnej i w. i.

Pięknie wystąpił Grybów z przodownikiem konnym, zdobnym w wyszywaną w vivaty sukmanę, oraz orkiestrą, Rytro, prowadzące delegację robotników tartacznych i delegację Strzelca oraz Gołąbkowice z wieńcem: orłem polskim.

Barwną grupę stanowiły zgrabne dziewczęta i chłopcy z Biczyc polskich i niemieckich, a góralskie nasze typowe szczawnickie kamizele rozbłysły w zespole Obidzy i Zarzecza. Nawojowa wystąpiła w bogatych strojach i biało-czerwonych przepaskach, Brzezna w regjonalnych, guziczkami wyszywanych guniach, Tylicz i Jelna z drzewkami, a Kamionka wielka niosła efektowny wieniec, we formie gwiazdy z kłosów. Rożnów wraz z dworem wystąpiły również okazale, a Tylicz wywołał oklaski za łemkowskie motywa w ozdobach wieńca, Marcinkowice, wpadły w oko swym pomysłowym wieńcem, Klęczany doborem strojów. Większe grupy tworzyły Gołąbkowice, Bartkowa, Żeleźnikowa, Gródek, Jakóbkowice, Rojówka, Muszynka, Dąbrówka p. a przedewszystkiem nasze czynne, ochocze Zabełcze, pełne entuzjazmu i dyscypliny, nie licząc całego szeregu gmin, które nie sposób wciągnąć na papier, a które jednako szczerze i serdecznie wystąpiły w tem wielkiem, chłopskiem święcie!!!

Tymczasem na rynku, na wspaniałej trybunie zebrali się reprezentanci: pierwsze miejsce zajęły p. Wojewodzina Kwaśniewska, p. drowa Łachowa starosta dr. Lach, ks. Mazur, prezes OPR. ks. Szczygieł, zast. burm. Nowakowski, starosta Krawczyk, prok. Grotowski, prezes strzelca dr. Dyszkiewicz, burmistrz Marciszewski, komisarz Borzemski, kom. Wagner, Mgr. Ćwikowski, zast. kmdta Okr. Z.S. Wiciński, burm. Ogorzały, dyr. Dratwa i w. i, Nadeszłe tysięczne rzesze ustawiły się na rynku poczem przemówienie wygłosił rektor wydz. przyr. prof. dr. Ruppert, powtórzone przez megafony. Następnie chór około 1500 osób pod batutą p. **Fydy** odśpiewał „Plon niesiemy plon“, ślicznie brzmiący, poczem zaczęły się składania wieńców wraz z dowcipnemi przyśpiewkami, składanymi na ręce gospodarza p. Starosty. Wesołe oblicza delegatów świadczyły o dowcipie poszczególnych grup, szczególnie Zabełcza, Gołąbkowic, Tęgoborzy ,i tp. Zakończył mowę starosta dr. Łach, głęboko wzruszony tą patrjotyczną i serdeczną manifestacją.

Popołudniu na Jordanówce odbyła się zabawa ludowa. Co za wielka różnica między ordynarnemi festynam? Po zawodach straży pożarnej odegrano pod żywem niebem dożynki ze śpiewkami i tańcem! To seminarzyści starosądeccy i seminarzystki zbierały oklaski. A potem trzy śliczne żywe obrazy, przy bengalskim oświetleniu. Prof. Reguła i mistrz ceremonji, autor śpiewek i dobry duch sprawej p. dyr. **Fyda** pracowali. Widzieliśmy rycerzy śpiących w Tatrach, potem wspaniały obraz „Kościuszko pod Racławicami“ (wedle Matejki) z prawdziwym koniem na scenie, wreszcie apoteazę ludową. Na zakończenie odtańczyli i odśpiewali piosenki, przy hucznym aplauzie Szczereżanie, pod kierownictwem Potońca-umiora.

Uroczystość była śliczna! Zeszło się na nią wszystko: przyjechał zast. Kmdta Okr. Z.S. Wiciński, reprezentanci straży pożarnych, Komendant Obwodu K. Wieniawa-Długoszewski, reprezentacje Strzelca ze St. Sącza, Dr. Dyszkiewicz, dyr. Taras i prezes Ogorzały, prezes Strzelca z Muszyny Borzemski, burmistrze wszystkich miast naszych wraz delegaci wszystkich miast i gmin! A przedewszystkiem, to co najważniejsze, to co decyduje — to, to — że cieszyli się chłopi, mówiąc, że poraz pierwszy widzieli podobną uroczystość, której nie zapomną, aż do... następnych cudnych dożynek.

Klemensiewicz.

Na Pierwsze Święto Młodej Wsi.

Wielkie uroczystości w grodzie nadwawelskim.

Wiadomo, że w człeku drzemie instynkt życia zbiorowego wewnętrzny nakaz gromadnego działania. Podstawową komórką tego życia jest rodzina, szczytowym zaś wyrazem organizacji gromadnej jest w dzisiejszych czasach państwo, w obrębie plemiennej i językowej spólnoty, we wspólnych celach i tęsknotach, w prawno-konstytucyjnej, państwowej budowie, żyje i wypowiada się na zewnątrz naród. Najsilniejszą organizacją jest państwo, bez organizacji państwowej nie można sobie wyobrazić, w zaludnionych silnie krajach, możliwego życia na ziemskim globie.

W samem żaś państwie istnieją przeróżnego typu organizacje: polityczne, gospodarcze, kulturalne, społeczne i td. Mają one swój zakres działania, normowany statutem i regulaminami, przechodzą przez różne koleje, jedne się kończą, inne ustają, jedne górują w pewnych momentach dziejowych nad drugiemi, wokół pewnych organizacyj skupia się zainteresowanie społeczeństwa, inne przynoszą raczej szkodę niż pożytek państwu i społeczeństwu.

A ileż mamy na wsi różnych organizacyj i związków? Choćby związków młodzieży? Coraz bardziej utrwala się po gospodarskich osiedlach przekonanie, że bez organizacji trudno się jest obejść, że jednostką poza organizacjami pracującą lekce sobie ważą na szerszym świecie, że bez działania gromadnego żadna poważniejsza myśl nie może się ucieleśnić. Inna sprawa, że organizacyj jest teraz za dużo; każda organizacja wydyma coraz bardziej swoją działalność przez tworzenie szeregu sekcyj. Wprowadza to rozdrażnienie i zamęt w pracy społecznej. Są to jednak sprawy trudne do uniknięcia — nie czas tu i miejsce o tem mówić.

Coraz więcej poświęca się obecnie uwagi pokoleniu młodych. Nie dziwota. Polska jest teraz w takim momencie, że jutro jej zależy od tego, co młodzi czynią, jak myślą i jakie jest ich ustosunkowanie do piętrzących się przed Polską zagadnień. Jest to pokolenie wyrosłe na przełomie dziejów, u kołyski dzisiejszej młodzieży ścielił się jeszcze cień niewoli, pierwsze natomiast jej lata rozeznania opromieniło słonko wolności, uznosił trud odbudowywującej się Rzeczypospolitej.

Nie zdajemy sobie jeszcze dokładnie sprawy z wagi wydarzeń, które się wokół nas rozgrywają. Nie umiemy się rozejrzeć szeroko w dzisiejszem życiu Polski walczącej i pracującej. Nic dziwnego — jesteśmy zbyt bliscy trudów dziejowych, zbyt nas przygniata i przerasta ogrom piętrzących się przed naszą Ojczyzną zadań. Są jednak w dzisiejszej Polsce pewne sprawy, które się nam przeważnie narzucają, do których uparcie wracamy i wracać musimy. Taką pierwszorzędnej wagi sprawą jest życie organizacyjne młodych...

* * *

Małopolski Związek Młodzieży Ludowej, przy współpracy Wojewódzkiego Zrzeszenia Teatrów i Chórów ludowych i gościnnym współudziale Związku Strzeleckiego — zorganizował na dzień 10 i 11-go września br. wielkie uroczystości w Krakowie pod nazwą **„Pierwsze Święto Młodej Wsi“.**

Nie bylejakie musi być to Swięto, skoro chrześnictwo mającego się święcić w czasie uroczystości sztandaru przyjęli między innymi PP. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i Wicemarszałek Sejmu dr. Karol Polakiewicz, protektorat zaś nad Świętem objęli: Wojewoda Krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski, Generał Jerzy Łuczyński, Kurator dr. Eustachy Nowicki i Prezydent miasta Krakowa Płk. Belina Prażmowski.

Organizacje Młodych zapowiedziały swój masowy udział w Pierwszym Święcie Młodej Wsi. Program uroczystości jest prosty i z istoty młodego pokolenia wsi wyrastający. Masowe, barwne pochody przez miasto, banderja i wesela krakowskie, występy orkiestr i chórów ludowych, dożynki na Wawelu, zabawy ludowe, artystyczne widowisko Ludowe w Teatrze, o to wszystko. Szczytowym punktem Swięta Młodej Wsi są dożynki na Wawelu. Projekt Swięta nie był narzucony przez nikogo zgóry — myśl o Święcie rodziła się w dołach organizacyjnych, wśród Kół Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej. Myśl ta różne przechodziła koleje, chciano Świętu nadać różne formy myśli tej jednak nie porzucano. Działa-

Z przyśpiewek dożynkowych.

Niżej podajemy dosłowny tekst przyśpiewek dożynkowych grupy z Zabełcza, które to przyśpiewki zestawił na podstawie zwyczajów i piosenek w Zabełczu Edward Fyda. Red.

Śpiew ogólny z muzyką:
Hej walim się tu z wiejską robotą
Niesiem ją wszyscy z wielką ochotą
Przynosimy plon
W Gospodarza Dom
Żeby dobrze plonowało
Po sto korcy z kopy dało.
Plon niesiemy plon
W Gospodarza Dom
Hej! otwierajcie seroko wrota
Bo już skończona w polu robota
Przynosimy plon
W Gospodarza Dom i td.

ZESPÓŁ SPIEWA Z MUZYKĄ:
Idziemy z Zabełca serokim gościńcem
Wiedziemy, wiedziemy przodownicę z wieńcem

DZIEWCZĘTA:
Idziema z Zabełca w wioneckach na głowie
Dziwią się nam wszyscy ze Sąca panowie

WSZYSCY:
U Pana Starosty zielony podworzec
Z tegorocnych zbiorów — będzie złota korzec
U Pana Starosty okna do widoku
Będzie wojewodą jesce tego roku.

NA INNĄ MELODJĘ:
Jużmy wszystko z pola pieknie pozbierali
Idziemy abyśmy ten wieniec oddali
Juz my wszystko zwieźli
Od granic do granic
Tam gdzie zboża rosły
Nima nic, nima nic
Wodziłem nas Panie po polu z kosami
Ale przed ten gonem przyśliśwa juz sami

PRZODOWNIK PRZEMAWIA:
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Wielmozny Panie Starosto
Są i my tu z Zabełcza by Wom powinsować
I starym zwycajem wieniec ochwiarować
Ciężko my nato ziarno bez rok pracowali
Róznie było i nieroz my dobrze poska przyciągali
Ale doł Bóg pogodę zezęli my zytko
Jarzec, owies, pszenickę do imentu wszystko
Teroz Wom w tym wieńcu chawoj przynosemy
I o przyjęcie wszyscy barz pieknie prosemy.
Zeby się tak co roku pszenicka rodziła
By Pani Gospodyni we złocie chodziła
Zeby się tak co roku i owiesek rodził
Aby nas Gospodorz w dyjamentach chodził
Zeby my juz na tyle roz wszystkiego mieli
Zeby my słowa „kryzys“ w Polsce nie słyszeli.

PRZODOWNICA SPIEWA:
Mōm jo wieniec mom
Komuz jo go dom
Gospodyni obiecany
Ale Gaździe dom (oddaje wieniec)

PRZODOWNIK MÓWI:
Zebyście się tyz Pani Starościno nie pogniewali
Ze my Wom tego wieńca nie dali,
Ale za nase prace i frasunki
Niechze teroz Pon Starosta wrazi rękę do kiesonki
I nom na skończenie żniwa
Postawi becułkę piwa.

SPIEW: PRZODOWNIK:
Zagraj mi skrzypecku
Wieniec już oddany
Bo mom z Gospodynią
Toniec obiecany

PRZODOWNICZKA:
Zagraj mi skrzypecku
Bo juz koniec żniwom
Teroz se pohulom
Teroz se zaśpiwom

WSZYSCY:
Nasi Gospodarze
Wieniec już przyjęli
Oby długie lata
W zdrowie scęściu żyli.

SPIEW KOŃCOWY: ogólny:
Niechaj Pan Bóg w Niebie
Nasych Gospodarzy
Długoletniem życiem
I zdrowiem obdarzy
My zaś przyrzekamy
Tutaj uroczyście
Z całych sił pracować
Dla Polski wieczyście.

cze organizacyjni podkreślili przy każdej okazji, że należy wyraźnie dążenia i organizacyjne życie młodej wsi, uzewnętrznić dobitnie jej rozmach i poczynania. Projekt Święta dojrzewał powoli u szczytów organizacyjnych i przybierał realną formę. Pierwsze Święto Młodej Wsi jest zatem wyrazem szerokich chęci gromadnej myśli i zdolności organizacyjnych Związku Młodzieży.

W czemże może się lepiej wypowiedzieć praca żywiąca, jak nie w cudownym, pełnym radości i uroku, prastarym obrzędzie dożynkowym. Jakże można lepiej zaznajomić mieszkańców miasta Krakowa i przybyłych gości z wartościami kultury wiejskiej, jak nie przez pokazanie naoczne tej kultury w widowisku Ludowem.

Wspaniały zaiste symbol czasów dzisiejszych tkwi w wybraniu przez organizatorów Święta Wawelu, jako miejsca spełniania się człowieczej radości z powodu szczęśliwego zakończenia prac na roli. Tam, gdzie przed wiekami odbywały się turnieje rycerskie; tam, gdzie każdy kamień jest świadkiem potęgi Polski Jagiellonów; tam, gdzie w dawnych wiekach skupiała się świetność królewska Polski, — na dziedzińcu arkadowym na Wawelu cieszyć się będzie Polska przyszłości, młode pokolenie wsi, rozniesą się zrodzone w sadybach wiejskich melodje pracy twórczej. Ma tą swoją głęboką wymowę.

Stary gród podwawelski zaludni się w dniach 10 i 11 września tysięcznemi gromadami zorganizowanej młodzieży, ulice Krakowa zakwitną barwnym strojem ludowym, sale teatralne miasta rozgwarzą się inscenizacją i tańcem regjonalnym.

Mimo ciężkich warunków gospodarczych, mimo coraz nowych klęsk idących przez świat, mimo powszechnego narzekania starszych — deklaruje młodzież swój masowy współudział w święcie.

Jest to dowód wyrobienia organizacyjnego i zdecydowanej postawy duchowej młodego pokolenia.

Pierwsze Święto Młodej Wsi wywołało w społeczeństwie bardzo duży oddźwięk. Do Komitetu wykonawczego święta płynęły dzień po dniu zgłoszenia delegacyj z różnych stron Polski na święto. Tak licznego zjazdu młodzieży już dawno Kraków nie widział. Będzie to naprawdę potężna i imponująca manifestacja zdrowej, nie zgangrenowanej warstwy narodu.

Na młodą wieś poczynają się zwracać w ostatnich czasach oczy całej niemal Polski. Jest to dowód, że na czoło aktualnych dziś i zasadniczych zagadnień wybija się sprawa prac organizacyj młodzieży wiejskiej. Pierwsze Święto Młodej Wsi przychodzi zatem w samą porę. Niech się przekonają wszyscy, że Państwo, mające na przyszłość tak zdrowy i mocny kapitał jak młodą, pracującą wieś, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

PROGRAM
I-szego Święta Młodej Wsi.

10-go września 1932 r.

godz. 15-ta zbiórka młodzieży na Błoniach.

godz. 15'30 Artystyczne Widowisko Ludowe w opracowaniu p. Wizytatora Jędrzeja Cierniaka p. t. „Hanusine Wesele" oraz recital orkiestr i chórów ludowych w teatrze im. J. Słowackiego

godz. 16-ta popularne koncerty orkiestr i chórów ludowych a) koncert chórów na placu Szczepańskim obok Pałacu Sztuki b) koncert orkiestry pod Pałacem Prasy c) koncert orkiestry pod teatrem im. J. Słowackiego d) koncert orkiestry pod Pałacem Biskup. Wieczorem część członków Kół Młodzieży weźmie udział w «Obozowych ogniskach Zw. Strzeleckiego na Błoniach.

godz. 17-ta wymarsz korowodu na miasto (przemarsz ulicami: Wolską, Straszewskiego, Szczepańską, okrężnie Rynku Głównego, Sławkowską, Basztową, Lubicz)

godz. 19-ta Zabawa Ludowa w Domu Żołnierza.

11-go września 1932 r.

godz. 8'40 złożenie wieńca pod pomnikiem Naczelnika Tadeusza Kościuszki na Wawelu

godz. 8'45 poświęcenie sztandaru Małopol. Związku Młodzieży L. i wbijanie gwoździ pamiątk.

godz. 10-ta uroczyste nabożeństwo w Katedrze Wawelskiej. Po nabożeństwie defilada przed władzami państwowemi i związkowemi przed Uniwersytetem.

godz. 15-ta Dożynki na dziedzińcu arkadowym na Wawelu.

godz. 19-ta Wieczór pieśni i muzyki ludowej w teatrze „Bagatela"

godz. 19'30 „Wesele Podlwowskie" w sali bursy rękodzielniczej Ks. Kuznowicza (Skarbowa 2)

„Il. Kurjer Codzienny" o dożynkach na Podhalu.

Zaroiła się od barwnych strojów ludowych dnia 4 bm. stolica Podhala, Nowy Sącz. Od wczesnego rana ciągnęły rzesze ludu wiejskiego, by złożyć staroście powiatowemu wieniec dożynkowy. Delegacje zebrały się na zamku królewskim, gdzie uformowały się, by następnie wyruszyć do kościoła celem wysłuchania mszy św. Po kazaniu ks. prał. Mazura ruszył imponujący pochód ulicami miasta, poprzedzany banderją i korowodem symbolizującym całoroczną pracę rolnika. I tak widzieliśmy pług, brony i kroczącego z wielką powagą siewcę, widzieliśmy żniwiarzy, kosiarzy i młocków, a następnie kobiety z bochnami chleba i plastrami miodu. Za korowodem postępowały długim szeregiem inne delegacje, nadto zaś maszerował pułk strzelców złożony z wiejskich oddziałów tego Związku na dowód, że chłop nasz nietylko żywi, lecz i broni. Specjalną grupę stanowiły wiejskie oddziały straży pożarnej w ogólnej liczbie 1000 ludzi.

Delegacje udały się na rynek, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Na pięknie przystrojonej trybunie zasiadł gospodarz powiatu p. starosta dr. Łach w otoczeniu gości, między którymi zauważyliśmy pp. wojewodę Kwaśniewskiego, star. Łachową, ks. prał. Mazura, ks. Szczygła, wicepr. miasta Nowakowskiego, prok. dra Grotowskiego, radcę Balaka, mec. dra Dyszkiewicza, burm. Marciszewskiego z Piwnicznej, kom. PP. Wagnera, prez. Sobotę, dyr. dra Krupę, kom. ZS. Wicińskiego i burm. Ogorzałego ze St. Sącza. Składanie wieńców poprzedziło podniosłe przemówienie prof. U. J. dra Rupperta. Nastąpił wreszcie moment wręczania wieńców gospodarzowi powiatu. Wieńce te, pełnie oryginalności oraz pełne humoru i poezji ludowej przyśpiewki, dały dowód bogactwa duchowego naszej wsi, a zarazem przywiązania do ziemi.

Po złożeniu wieńców udali się uczestnicy na zabawę dożynkową, która przeciągnęła się do późna.

Pierwsze święto dożynek powiatu nowosądeckiego było przepiękną rewją ludową, w której udział wzięło około 12.000 uczestników, a całość obchodu wywarła na uczestnikach wielkie wrażenie, przyczem chłop powiatu nowosądeckiego dał dowód, że umie zgodnie wystąpić, by zamanifestować swą wielką miłość dla ojczyzny i poszanowania władzy.

Kongresowi Młodej Wsi

który zbiera się w Krakowie dnia 12 września br. życzenia owocnej pracy tą drogą przesyła Redakcja „GŁOSU PODHALA".

Z życia Związku Strzeleckiego w pow. nowosądeckim.

Śmiało można powiedzieć, że Związek Strzelecki w dniu 4 września b. r. swoją koncentracją zaimponował wielu osobom, które stoją z dala od naszej organizacji. Bo naprawdę koncentracja niedzielna była obfitem zbiorem po rocznej niestrudzonej pracy Zarządów i Komend Strzeleckich.

Przeszło tysiąc umundurowanych i uzbrojonych strzelców manifestowało na rynku i ulicach Nowego Sącza swoją gotowość do walki w obronie zagrożonych granic.

Przeszło tysiąc strzelców w karnych i zdyscyplinowanych szeregach defilowało przed swoimi władzami strzeleckiemi tj. zastępcą Komendanta Okręgu V. w Krakowie ob. Wicińskim, ob. Komendantem Powiatu Józefem Strzeleckim, przed władzami administracyjnemi w pierwszym rzędzie przed Starostą Powiatowym Drem Łachem Maciejem i innemi przedstawicielami pokrewnych organizacji.

Pierwszy batalion prowadził zawsze czynny ob. Prof. Chłap Andrzej ze Starego Sącza. Następnemi batalionami dowodzili Komendanci ze sąsiednich powiatów.

Widok maszerujących strzelców sprawiał nadzwyczaj radosne wrażenie.

Cztery orkiestry bez przerwy grały na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Prezydenta Państwa i Ukochanego Wodza.

Widać było niezwykłą ambicję u maszerujących strzelców, starano się wykazać swoją sprawność, swój hart i silną wolę.

Z dumą kroczyła rzesza strzelecka na rynek nowosądecki gdzie wysłuchała w skupieniu i powadze przemówienia Prof. Uniwersytetu Roupperta, który w słowach mocnych, a dobitnych wskazywał młodzieży strzeleckiej znaczenie ich pracy dla przyszłości Państwa.

Entuzjazm porywał gromady strzeleckie gdy Prof. Rouppert nawoływał obywateli do poświęceń i ofiar w myśl testamentu tych bohaterów legjonistów, którzy tutaj na rynku nowosądeckim przechodzili z Komendantem swoim Józefem Piłsudskim w 1914 r.

Również w skupieniu i powadze szeregi strzeleckie wysłuchały Mszy św. odprawionej w Kościele Parafjalnym.

Tak samo ćwiczenia wojskowe, dalej pogadanki z zakresu wychowania obywatelskiego i fizycznego wypadły nadzwyczaj dodatnio.

Widocznem jest, że siły Związku Strzeleckiego potężnieją i coraz bardziej się wzmagają.

Na zakończenie dodamy, że w koncentracji również wziął udział doborowy oddział żeński Związku Strzeleckiego z Nowego Sącza, Muszyny i Grybowa. Strzelczynie prezentowały się bardzo dobrze. Oddział cały prowadziła Komendantka Zemlanka.

Ludzie opowiadają w Sączu, że tak licznego Oddziału nie widziano. Dla propagandy idei strzeleckiej koncetracja ta miała ogromne znaczenie wychowawcze.

N. B.

Z Polski i ze świata.

Zakończenie konferencji rolniczej w Warszawie.

Dnia 27-go b. m. ukończyła się w Warszawie konferencja Stałego Komitetu Studjów Ekonomicznych Państw Rolniczych Europy środkowej i wschodniej (popularnie znanego „blokiem państw agrarnych). Konferencja wypowiedziała się jednomyślnie za zniesieniem utrudnień i prohibicji, hamujących normalną międzynarodową wymianę towarową, za ustanowieniem dodatkowych kontyngentów dla państw rolniczych przez państwa wierzycielskie, za systemem preferencyj celnych, który miałby na celu ułatwienie państwom rolniczym zbytu głównych płodów rolniczych, za uporządkowaniem stosunków na głównych rynkach zakupu, celem podniesienia ceny produktów rolnych. Postulaty, przyjęto na konferencji warszawskiej, przedłożone będą na konferencji międzynarodowej w Stresie, która rozpatrywać będzie sprawę naprawy sytuacji gospodarczej w Europie środkowej i wschodniej. Jak wiadomo, w sprawie tej groziła Polsce przez pewien czas izolacja (projekt Tardieu'go, b. premjera francuskiego). Obecnie Polska nietylko nie może być izolowana lub pominięta przy rozwiązywaniu problemu gospodarczego Europy środkowo-wschodniej, ale sama odgrywa bardzo czynną rolę w jego rozwiązywaniu.

Rząd a bezrobotni.

Wyrazem nieustającej troski Rządu o dolę bezrobotnych jest rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, które ukazało się w „Dzienniku Ustaw" z dnia 27-go b. m. o „Funduszu Pomocy Bezrobotnym". Fundusz ten powstanie z opłat od kwitów komornianych (25 gr. do 1 zł., z wyjątkiem kwitów od mieszkań jedno i dwuizbowych), z opłat od biletów wstępu na wszelkiego rodzaju zabawy publiczne, rozrywki, widowiska i zawody sportowe (od 5 do 50 gr.), z opłat od cukru (50 gr. od 100 kg.), od piwa [25 gr. od hktltr.], od safosów [skrytek bankowych] — (5 zł. miesięcznie), od żarówki elektrycznej 20 gr., od spożycia domowego gazu (5 proc.), wreszcie od stawek w totalizatorze (1 proc.) i od przebywania w zakładach gastronomicznych i lokalach rozrywkowych w godzinach nocnych [50 gr. od osoby]. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go września b. r.

Powiększenie ilości bilonu w Polsce.

Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej ilość bilonu w Polsce powiększona będzie do sumy 396 miljonów [powiększona o 76 miljonów]. Rzecz prosta że niema to nic wspólnego z inflacją. Według planu stabilizacyjnego waluty polską z czasów Wł. Grabskiego (r. 1927) ilość bilonu określono na 12 zł. na głowę ludności. Od tego czasu liczba ludności wzrosła o blisko 6 miljonów, jest tedy rzeczą konieczną odpowiednie zwiększenie liczby bilonu. Brak monety drobnej bardzo mocno daje się odczuwać, zwłaszcza na prowincji, gdzie za zmianę banknotu 100 złotowego płacić trzeba 1—2 zł. Wypuszczone będą nowe srebrne 10-cio złotówki, srebrne złotówki będą wycofane z obiegu, zaś 2 i 5-cio złotówki ulegną stopniowej przeróbce na monety bardziej poręczne.

Zauważyć należy, że w państwach zachodnio-europejskich ilość bilonu na głowę ludności jest o wiele wyższa, aniżeli w Polsce.

Wzrost wywozu nierogacizny z Polski w lipcu.

Zaznaczyć warto znaczny wzrost wywozu nierogacizny z Polski w m. lipcu. Gdy w czerwcu wywieźliśmy nierogacizny tylko za sumę 626 tys. zł, w lipcu nasz eksport wyraził się w sumie 15.923 sztuk nierogacizny wartości ogólnej 1828 tys. zł. Polepszenie

konjunktury spowodowane zostało większem zapotrzebowaniem na rynku Austrji. Natomiast niejasną jest przyszłość przemysłu bekoniarskiego, wobec dążeń Anglji do podniesienia własnej hodowli i preforowania przywozu z dominiów. [Układy, zawarte w Ottawie, nie są jeszcze znane w szczegółach].

Jaka będzie jesień?

Bez obawy ściągnięcia na siebie zarzutu fałszywego prorokowania, przewidywać można na jesieni pewne ożywienie na rynku przemysłowym. Przyczyna jest bardzo prosta: zarówno składy hurtowników, jak i magazyny fabryczne są już obecnie puste. Konsumcja, choćby nawet ścieśniona, ma jednak swe wymogi nieodparte, które zapukają do bram nieczynnych obecnie zakładów fabrycznych. Zarówno w Europie, jak i Ameryce (Hoovor) rozlegają się coraz częściej głosy, że niebywały w dziejach świata kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy, osiągnął już swe „dno“ i że jesteśmy w przededniu powolnej, stopniowej poprawy.

Bezbożnik nawrócony przez piorun.

We wsi Sołowiow koło Połonnego pojawił się agitator komunistyczny, który rozpoczął przygotowania wiecu przeciwreligijnego. Agitator zamieszkał u jednego z gospodarzy.

Wieczorem nad wsią rozpoczęła się gwałtowna burza i piorun uderzył w chatę owego gospodarza, przyczem z pośród licznych osób, obecnych w izbie porażony został jedynie agitator komunistyczny.

Przejęty do głębi wypadkiem bezbożnik publicznie wobec chłopów wyraził żal z powodu swojej dotychczasowej akcji przeciw religji i przyrzekł chłopom, że nigdy już więcej nie będzie wygłaszał mów przeciw Bogu.

Gdy wiadomość o tem doszła do władz sowieckich, nawrócony bezbożnik został aresztowany i będzie zesłany na Sybir.

Zbiory wypadły średnio.

Według raportu otrzymanego przez Ministerstwo Rolnictwa, zbiory wypadły w roku bieżącym lepiej niż średnio, Nawet na terenach, dotkniętych klęską rdzy zbożowej, stan zbiorów nie jest gorszy od średniego. Źle wypadły zbiory w niektórych miejscowościach na Wileńszczyźnie, gdzie z powodu późnych żniw zboże porosło.

Straszna tragedja rodzinna.

Naczelnik gminy Królówka w pow. pszczyńskim, 60 letni Jan Ćmiel, w nocy z 26 na 27 ub. m. powróciwszy pijany z gospody, zastrzelił swoją 55-letnią żonę i troje dzieci, 20-letniego syna i dwie córki w wieku 12 i 5 lat, poczem podpalił drewniany budynek a następnie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. W chwili, kiedy sąsiedzi na odgłosy strzałów przybyli na miejsce, zastali dom i stodołę w płomieniach tak, że wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Dopiero po ugaszeniu pożaru znaleziono zwęglone zwłoki Ćmiela, jego żony i trojga dzieci. Ćmiel został przed kilku dniami zawieszony w urzędowaniu za nieporządki w kasie gminnej. Prowadził on rozrzutny tryb życia, to też popadł w długi, które w końcu przewyższyły wartość jego posiadłości.

Przed obniżeniem taryf kolejowych?

W kołach gospodarczych krążą pogłoski o obniżeniu taryf kolejowych i to zarówno na przewóz osób jak i towarów. Władze kolejowe doszły do wniosku, że obecne opłaty są zbyt wysokie, co odbija się ujemnie na dochodach kolejowych. Także konkurencja autobusów przy przewozie osób, a aut ciężarowych i transportów konnych przy przewozie towarów, daje się zbyt silnie odczuwać kolei. Jak twierdzą w kołach przemysłowych, już w najbliższym czasie projekt obniżki taryf ma być wniesiony na Radę Ministrów. Jednocześnie mają nastąpić dalsze obniżki taryf pocztowych.

Por. Żwirko zwycięsca.

Na czoło wypadków politycznych tygodnia ubiegłego wybija się wyczyn sportowy: zwycięstwo Por. Żwirki w międzynarodowych zawodach lotniczych, zorganizowanych w Berlinie. Po wycofaniu lotników włoskich na rozkaz ministra lotnictwa, z powodu ujawnionych wad konstrukcyjnych w aparatach, zawody zamieniły się właściwie w pojedynek pomiędzy lotnikami polskimi i niemieckimi.

Zwycięscą okazał się lotnik polski por. Żwirko, i aparat konstrukcji polskiej (inż. Wigura i tow.). Por. Żwirko wykazał niesłychany spokój, energję i wytrwałość, a więc zalety wysokiej „klasy“, zaś aparat konstruktorów polskich wykazał zalety niedoścignione. Jest to więc triumf nietylko polskiego lotnictwa, ale i polskiego przemysłu, i polskiego genjusza konstrukcyjnego. Wszyscy członkowie ekipy polskiej, z wyjątkiem kap. Orlińskiego, który „wyłamał“, zajęli poważne miejsca w klasyfikacji ogólnej, co podkreśla wagę zwycięstwa Żwirki.

Doraźnym efektem zwycięstwa lotnika polskiego było, że po raz pierwszy w dziejach stolicy Niemiec rozległy się tam dźwięki polskiego hymnu narodowego, którego słuchały setki tysięcy Niemców, zgromadzonych dookoła lotniska i 10.000 Niemców, zgromadzonych w Tempelhofie, którzy słuchali go z obnażonemi głowami

Dalszym skutkiem jest zajęcie przez Polskę „mocarstwowego “stanowiska również i w lotnictwie światowem.

Oczywiście, nie wolno nam lekceważyć lotnictwa niemieckiego. Niemcy zajęli nietylko drugie, trzecie i czwarte miejsca ale i w dalszej klasyfikacji wykazali wielką sprawność zarówno swych lotników jak i aparatów

Proces członków O. W. P.

Dnia 29-go sierpnia rozpoczął się w Gdyni proces 13 tu członków Obozu Wielkiej Polski z red. Ciesielskim na czele, oskarżonych o gwałt i zakłócenie spokoju publicznego w d. 10-go lipca, podczas uroczystości zlotu „Sokoła“ pomorskiego. Jak wiadomo, w dniu tym zorganizowana grupa O. W. P., licząca około 300 osób, pod przewodem red. Ciesielskiego usiłowała „brać siłą“ bramę wejściową na stadjon sokoli. W rezultacie — bójka z policją i śmierć jednego ze szturmujących, którego przygniótł wywrócony słup betonowy. Prasa opozycyjna miejscowa ze „Słowem Pomorskiem“ na czele, twierdzi, w dniu rozpoczęcia procesu, że „Wyrok opinji publicznej już zapadł“. Oczywiście, że zapadł, ale nie taki, jakiego życzyłby sobie OWP. Sprawa jest jasna. Straszenie „duchem Wschodu“, jak to czyni “Słowo Pomorskie“, nic tu nie pomoże. W sprawie tej zapadł już wyrok sądny zasądzającyo skarżonych na karę więzienia.

Z niemieckiego kotła.

Wypadki w Niemczech rozwijają się, jak to było łatwo przewidzieć po wyniku wyborów do Reichstagu, w kierunku ostrej walki o władzę w państwie pomiędzy Hitlerem i jego partją z jednej strony, a pomiędzy grupą junkiersko - konserwatywną, która cieszy się zaufaniem prezydenta Hindenburga — z drugiej. Narazie zwycięża kanclerz von Papen. Bestjalski mord, jakiego dopuściła się banda hitlerowców na robotniku komuniście pochodzenia polskiego Piecuchu w Potempie, pociągnął za sobą wyrok, skazujący 5-u morderców na karę śmierci (na mocy niedawnego dekretu prezydenta Rzeszy, wymierzonego przeciwko aktom teroru politycznego]. Wyrok sądu w Bytomiu spowodował wybuch wściekłości w partji Hitlera. Bytom był terenem rozruchów. Przywódcy śląskich socjalistów narodowych oświadczyli, że wyrok może być wykonany tylko po trupach dwunastu tysięcy hitlerowców wrocławskich i bytomskich. Adolf Hitler wysłał do skazanych depeszę, w której całkowicie solidaryzuje się z nimi i honorem partji ręczy, że będą ułaskawieni. Prasa nacjonalistyczna usiłuje przerzucić sprawę na teren nacjonalistyczno-rasowy, podkreślając, że Piecuch był Polakiem, a więc — pod-człowiekiem (minus-Mensch) którego zgładzenie nietylko nie jest zbrodnią, ale bodaj zasługą. Natomiast rząd kanclerza von Papena oświadczył, że nie ulegnie żadnemu naciskowi partyjnemu. Jeszcze wyraźniej wyraził się kanclerz von Papen na kongresie westfalskiego Związku Chłopskiego w Monasterze, „Nie znam prawa, któreby wyżej stawiało jednego obywatela ponad drugim“. Z tej mowy von Papena wyciągnąć można wniosek, że Rzesza Niemiecka przeżywa obecnie podwójny kryzys ustrojowy: nietylko chodzi o trwałość ustroju republikańskiego, ale i podstawy parlamentaryzmu. Władza polityczna — mówił von Papen — musi stać ponad partjami i klikami, reprezentującemi poszczególne interesy. Kanclerz niemiecki jest zgorszony układami, jakie toczą się obecnie pomiędzy partją hitlerowców i partją centrum, uważając, że współdziałanie tych partyj oparte będzie na gruncie niemoralnym. Słowem, von Papen nie chce, by rząd niemiecki był igraszką w ręku „partyjnictwa“. Rychłe już zebranie się Reichstagu będzie jednym z ważnych etapów w rozwoju stosunków wewnętrznych w Niemczech, które nawet samym Niemcom nasuwają analogje z rozwojem stosunków w Polsce. [W prasie niemieckiej były artykuły p. t. „Polen macht Schule“ Polska wytwarza szkołę].

Z życia Legjonu Młodych.

„Ruch młodych dla Młodych przez Młodych“ oto zasada którą przyjęliśmy dla prac koniecznych do budowania ideologicznych podstaw Młodego Pokolenia Polaków na I Obozie Legjonu Młodych w Rozewju. Zdając sobie sprawę, że tylko planowa praca zespołowa, wspólny wytężony wysiłek wszystkich pozwoli wydobyć z siebie maksimum elementów twórczych. Zdala od zgiełku, tuż nad polskiem morzem, zebrali się przedstawiciele niemal całej Rzeczpospolitej gdzie obok Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, kontynuowano prace związane z Organizacją „Legjonu Młodych“. Pozwolę sobie przytoczyć parę danych, nie dla efektu czy pustej frazeologji które niezbicie świadczą, że zdajemy sobie sprawę z pracy której podjęliśmy się, oraz o sile Ruchu Młodego Pokolenia.

Na czele zagadnień omawianych na obozie wysunę następujące prace: Zagadnienie produkcji, podział dóbr ekonomicznych, wychowanie państwowe, zagadnienie wsi, obrona państwa, religja kościół i państwo, organizacja ruchu młodego pokolenia. Nadto fakt, że nie dawno bo trzy lata wstecz na zjeździe Legjonistów, przedstawicieli Legjonu Młodych było zaledwie 40-tu, w chwili obecnej na zjeździe Legjonistów w Gdyni mieliśmy zaszczyt reprezentować Legjon Młodych w liczbie około 800.

Przytoczone fakta komentują niejako zrozumienie wśród młodzieży państwowej szczytnich idei Marszałka Piłsudskiego. Niech mi będzie wolno tą drogą w imieniu organizacji wyrazić podziękowanie za wydatną pomoc J.W.P. Drowi Łachowi, staroście powiatowemu, że i nasz ośrodek podhalański, miał możność wysłania swego delegata na I Obóz Legjonu Młodych.

Inż T. R.

KRONIKA.

Z Rady Pow. B. B. W. R. komunikują nam, że zebranie miesięczne odbędzie się w piątek dnia 16. bm. o godzinie 11.30 w sali Rady Powiatowej w Nowym Sączu. Na porządku obrad sprawy ostatnich dekretów Rządu dotyczących rolnictwa i sprawy oświaty w naszym powiecie. Obecność wszystkch członków obowiązkowa.

W sprawach dotyczących administracji naszego Tygodnika należy zwracać się do p. Stefanji Zabżowej (Wydział Powiatowy).

Wykład. Dnia 17 września tj. w sobotę o godzinie 6 wygłosi w sali posiedzeń Rady Miejskiej p. Dr. Stan. Kubisz wykład p. t. „Z wrażeń londyńskich“. Dochód na cele dobroczynne.

Na dożynki wojewódzkie i kongres Młodej Wsi wyjedzie z naszego powiatu delegacja w liczbie około 150 osób z Mgr. Ćwikowskim J. Klimczakiem i Izdebskim na czele.

Na wezwanie Dr. Władysława Piaseckiego składa na łańcuch bibljoteczny żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu Dr. Władysław Bobilewicz trzy książki i wzywa do dalszej składki Dr. Franciszka Burnagla.

Spadł z gruszki i poniósł śmierć na miejscu. Dnia 30 sierpnia b. r. Piotr Wiatr syn Macieja lat 18 w Łącku wyszedł na gruszkę, aby urwać nieco owoców. W pewnym momencie gałąź z gruszy załamała się i ten runął na ziemię z kilkumetrowej wysokości. Wskutek upadku nastąpiło załamanie podstawy czaszki i złamanie nogi i mimo natychmiastowej pomocy udzielonej przez Dra Kleinmana wymieniony zmarł w drodze do szpitala w Nowym Sączu.

Amatorzy roweru. Józef Landenberger z N. Sącza zgłosił na Komisarjacie o kradzieży na szkodę Karola Chwaliboga roweru wartości 200 zł. Dochodzenia prowadzi tut. Policja.

Też chcą malować. Albina Sarna z Nowego Sącza zgłosiła na komisarjacie o kradzieży z zamkniętego jej mieszkania kilku pędzli do malowania wartości 50 zł.

I znowu występ zwyrodnialca. Dnia 31 sierpnia b. r. Teichteil Kalman z Nowego Sącza został zatrzymany, za schańbienie nieletniej dziewczyny Stefanji Gwiżdż z Nowego Sącza w dniu 28 sierpnia b. r. Wymieniony został przez miejscowy Komisarjat P. P. Prokuraturze w Nowym Sączu oddany.

Ku przestrodze rowerzystów. Dnia 1 b. m. Smierciak Jan z Wielogłów zgłosił o kradzieży roweru, wieczorem dnia 31 sierpnia br., wartości 280 zł., który pozostawił pod sklepem Horowitza przy ulicy P. Skargi. Dochodzenia w sprawie kradzieży roweru prowadzi miejscowy Komisarjat.

Ze Sportu.

Dnia 3 września b. r. odbyły się na boisku 1.p.s.p. zawody piłki nożnej między K. Strzelec a K. S. Tarnovia z wynikiem 10:1 na korzyść Tarnovji. Goście pokazali grę na wyższym poziomie, mając przez cały ciąg zawodów przewagę, wyrażającą się w stosunku rzutów różnych 20:6. Najlepszą częścią drużyny zwyciężców był atak i bramkarz. K. S. Strzelec wykazał braki techniczne i faktycznie nie umiał się ani na moment przeciwstawić. Jedynie pracowali wydatniej Zelasko II. i Węgrzyn. Wyniki rzeczywiście odzwierciedlają przebieg meczu. Sędziował bez zarzutu Zenon Firliciński.

W niedzielę dnia 4 września K. S. Tarnovia rozegrała drugie zawody z K. P. W. Sandecją z wynikiem 5:3 korzyść Sandecji. Gra prowadzona w szybkim tempie, w nader liczne momenty podbramkowe niewyzyskane obustronnie. Goście wykazali ogromny zasób sił grając drugie z rzędu zawody. Kombinacyjnie i technicznie wyżej stali od Sandecji, która przeciwstawiła siłę i żyłowiołość ataku. Motorem każdej akcji był najlepszy gracz na boisku Głód, który walnie przyczynił się do zwycięstwa, strzelając trzy bramki. Prócz niego wyróżnili się Zubek, Iwański. Sędzia słusznie wykluczył z gry Kopacza który odznacza się swą brutalnością. Sędziował dobrze lecz za flegmatycznie p. Kącik.

Z. F.

Z sali koncertowej.

We czwartek, 1 września odbył się w Nowym Sączu w sali “Sokoła“ przy wypełnionej sali, koncert słynnej śpiewaczki, Ady Sari-Szajerówney. To wszystko, co tworzy istotny, wielki artyzm, pełna i skończona sztuka, żyje w fenomenalnym kunszcie śpiewaczym tej znakomitej śpiewaczki. Ada Sari, artystka o wszechświatowej sławie jest zawsze w pełni rozkwitu śpiewaczego talentu, biorącego słuchacza przeważ-

nie w niewolę artystycznej biesiady. To co słyszeliśmy na jej koncercie we czwartek 1 września, potwierdza w zupełności powyższe powiedzenie.

Akompanjował znakomitej śpiewaczce profesor Eugenjusz Schmidt, Nowosądeczanin, utalentowany pianista-artysta. P. Eugenjusz Schmidt odegrał także szereg rzeczy sam, ukazując w pełni wirtuozję swojej gry.

Cieszymy się niezmiernie że znakomita para naszych rodaków Sądeczan, obdarzyła hojnie słuchających najszlachetniejszemi owocami piękna i artyzmu. Huraganowe oklaski i niemilknące bisowania, jakoteż liczne bukiety i wiązanki kwiecia, niech będą skromnym wyrazem uwielbienia dla wszechświatowej sławy artystki-śpiewaczki i uznania dla jej akompanjatora. Koncert odbył się z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowym Sączu. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne. TAD. SZCZ.

Uroczysty obchód na grobie śp. Tomasza Bata.

Towarzystwo śpiewacze morawskich nauczycieli, których działalność znana jest w całym świecie, urządziło z własnej inicjatywy dnia 28 sierpnia b. r. nad grobem ś. p. Tomasza Baty uroczystość śpiewaczą, na którą zjechało 8000 ludzi z całego kraju. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem umiłowanej przez ś. p. Tomasza Batę narodowej pieśni słowackiej:

Nie umrzemy na słomie,
Umrzemy na koniu,
Kiedy z konia spadniemy,
Szabelka zadzwoni...

oraz przemówieniem prokurenta p. Cipery, który zakończył słowami:

„Tomasz Bata umarł, ale duch Jego i dzieło żyją i żyć będą."

I rzeczywiście każdy, kto dzisiaj przyjeżdża do Zlina, oszołomiony jest ruchem, który tam panuje i ze zdumieniem stwierdza, że panujący kryzys nie daje się tam odczuć. Serce całego przedsiębiorstwa, organizacja sprzedaży w CSR. wykazuje naprzekór kryzysowi wzrost obrotu o 20 proc. w porównaniu z rokiem 1931. Magazyny są puste i na zbliżający się sezon jesienny przyjęto napowrót ponad 1500 robotników.

Zagraniczne fabryki firmy Bata w Polsce, Jugosławj, Szwajcarji, Francji, i Niemczech, do których to państw z powodu wysokiego cła i zamknięcia granic niema wwozu, pracują i z każdym dniem powiększają swoją wytwórczość. Obecny szef firmy, Jan A. Bata zwraca specjalną uwagę na rozwój zagranicznych fabryk i sprzedaży. Co się tyczy Polski, to charakterystyczne jest, że firma Bata zrozumiała znaczenie portu w Gdyni i umie go wykorzystać dla wwozu i wywozu swoich towarów. Szef firmy, Jan A. Bata, postanowił w związku z zakończeniem letniego sezonu pozostałą ilość płóciennego obuwia sprzedać w ciepłych krajach. W tym celu zostanie zorganizowana wyprawa z portu w Gdyni. Okręt firmy Bata objedzie całą Afrykę; w każdym porcie pracownicy firmy sprzedawać będą przywieziony towar.

Firma Bata poznała niebezpieczeństwo, zagrażające przemysłowi europejskiemu ze strony Japonji, która za pomocą własnych okrętów zarzuca swemi towarami cały świat, nie wyłączając Europy, i postanowiła w ten sam sposób zwalczać japońską konkurencję. Okręt pojedzie przez Indje do Singapore i Batawji, skąd naładowany surowem gumy wróci po 4-ch miesiącach do portu w Gdyni.

Wiadomości, że firma Bata ma na składzie wielką ilość starego i niemodnego obuwia, które stara się wywieźć do sąsiednich państw, są bezpodstawne. Przeciętnie na jeden sklep przypada 4000 par obuwia, co wcale nie jest dużo. Gdyby firma Bata chciała wywieźć do sąsiednich państw nadmiar niemodnego towaru, którego zresztą nie posiada, ponieważ wyrabia po większej części tylko artykuły standartowe, musiałaby zapłacić gotówką cło, wynoszące 200—300 proc. wartości całego towaru, a tak nielogicznej polityki nie można przecież spodziewać się po firmie Bata. A.G.

MAGISTRAT KRÓL. WOL. MIASTA N. SĄCZA.

Oddział Skarbowy. N. Sącz, dn. 31 sierpnia 1932.

OGŁOSZENIE.

Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23-go sierpnia br. i Prezesa Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia br., ogłoszonemi w Dz. U. R. P. Nr. 74 poz. 664 i 670 ustawione zostały na rzecz **funduszu pomocy bezrobotnym** w Art. 9 c. u. — oprócz innych opłat uiścić się mających bezpośrednio w Urzędzie Skarbowym następujące opłaty:

I. Opłaty od pobieranego komornego od lokatorów — każdego miesiąca wedle następującej skali:

1) od komornego do 99 zł. 99 gr.	0,25 zł.
2) od komornego od 100 do 150 zł.	0,50 „
3) od komornego ponad 150 do 200 zł.	0,75 „
3) od komornego ponad 200 zł.	1,00 „

Opłatom powyższym nie podlega komorne od mieszkań jedno i dwu izbowych.

Opłaty wymienione pod poz. 1 — 4 obciążają wyłącznie właścicieli nieruchomości i winny być uiszczone w Kasie miejskiej — z deklaracjami wypełnionemi według wzoru (załącznik 1. do rozp. Prezesa Rady min. z dnia 28/8 br. w ciągu 15 dni po otrzymaniu komornego.

Deklaracje te wydaje Kasa miejska po cenie kosztów własnych.

II. Opłaty od biletów wstępu za wszelkiego rodzaju publiczne zabawy, rozrywki, widowiska i zawody sportowe:

1) od biletów w cenie od 50 gr. do 99 gr.	0,05 zł.
2) od biletów w cenie od 1 zł. do 1·99 gr.	0,10 „
3) od biletów w cenie od 2 zł. do 2·90 gr.	0,20 „
4) od biletów w cenie od 3 zł. do 4·99 gr.	0,30 „
5) od biletów w cenie 5 zł. i wyżej	0,50 „

Opłaty wymienione pod poz. 1 — 5 uiszczają osoby nabywające bilety wstępu, a inkasują i odnoszą do Kasy miejskiej osoby odpowiedzialne za przedsiębiorstwa lub urządzające zabawy, rozrywki i tp. w ciągu dni 5 z deklaracjami, które wyda Kasa miejska w cenie własnych kosztów.

Opłaty powyższe obowiązują od dnia 1-go września 1932.

Zwraca się uwagę na surowe postanowienia karne za wykroczenia przeciw powyższym rozporządzeniom, według których wysokość kary wynosi 200 zł. a nawet więcej. Burmistrz:

Mgr. STANISŁAW NOWAKOWSKI.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
Członków Kasy Kredytowej

Spółdz. z ogr. odp.

w Nowym Sączu odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego dnia 25 września 1932 r. o godz. 7. wiecz.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu ostatniego W. Zgr., 3) Odczytanie protokołu odbytej rewizji z ramienia Rady Spółdz. 4) Przyjęcie do wiadomości rezygnacji p. Izaka Engländera i udzielenie ustępującemu absolutorjum. 5) Wybór w miejsce ustępującego innego dyrektora. 6) Podwyższenie sumy zobowiązań. 7) Skreślenie 2 punktów statutu art. 3 p. d i art. 29 p. 8. 8) Rozszerzenie § 12 statutu. 9) Wnioski i interpelacje. P. Z.

KONKURS

Magistrat miasta Muszyny pow. Nowosądeckiego przyjmie

RACHMISTRZA

z uposażeniem według XI — X stopnia płacy

Wymagane: 6 klas szkoły średniej i niższy kurs księgowości.

Najmniej 3-ch letnia praktyka w samorządzie miejskim i dokładna znajomość agend w zakresie rachmistrza wchodzących i wymiarów podatków.

Nieprzekraczalny 40 rok życia.

Udokumentowane podania należy wnosić do dnia 25/IX 1932.

Burmistrz: JURCZAK.

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA N. SĄCZA.

Nr. III. Drog. 2408/4/32.

Nowy Sącz, dnia 31. sierpnia 1932.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem rozpisuje Magistrat przetarg ofertowy na dostawę:

1) 500 m^3 tłucznia drogowego na miejsce składu przy Placu Gen. Dąbrowskiego (targowica drzewna).

2) 400 m^3 grubego żwiru rzecznego wywożonego wprost na ulice a to:

a]	w dzielnicy Wólki	120 m^3
b]	„ Przetakówka	50 „
c]	„ Piekło (Załubińcze)	50 „
d]	„ Podklasztorze	180 „

3) 400 m^3 drobnego żwiru rzecznego z czego 50 m^3 na skład przy Placu Gen. Dąbrowskiego — resztę na chodniki wprost, jak w poz. 2).

4) 100 m^3 brukowca rzecznego na skład przy Placu Gen. Dąbrowskiego.

5) 200 m^3 piasku rzecznego, ostrego, bez zanieczyszczeń, organicznych z dostawą do śródmieścia.

Szczegółowe warunki dostawy i wzór umowy przeglądnąć można w godzinach urzędowych w biurze Magistratu Nr. 18. I. p.

Termin dostawy do 15 listopada 1932 r. przyczem Magistratowi przysługuje prawo zmniejszenia podanych wyżej ilości do połowy.

Magistrat zastrzega sobie swobodny wybór ofert lub też nie uwzględnienia żadnej oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach wnosić należy do Magistratu w Nowym Sączu Oddział Techniczny **w terminie do 15 września 1932 r,** godz. 12-ta w południe.

Do oferty należy dołączyć oświadczenie, że oferentowi znane są warunki dostawy i umowy — nadto pokwitowanie na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Burmistrz:
wz. Mr. S. NOWAKOWSKI mp

KAMILA JAROŃCZYKOWA
ul. Długosza 56. I. p.

rozpoczyna z dniem 1. września br.

lekcje gry na fortepianie.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Marończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu